STAN WYŻSZEJ KONIECZNOŚCI I ZDRADA BRACTWA

Bp. Michał Stobnicki

Słyszymy w dzisiejszej lekcji w liście świętego Pawła Apostoła do Tymoteusza wezwanie: „Nalegaj w czas i nie w czas". Przychodzi nam żyć w epoce, w której duchowni tego obowiązku, wskazanego przez świętego Pawła Apostoła, nie chcą wykonywać. Żyjemy w epoce, w której głos sług Bożych zamilkł. Dziś słów kilka na temat tego, co wydarzyło się i dzieje się z Bractwem Kapłańskim Świętego Piusa X. Jako że tu nieopodal, w kaplicy tarnowskiej, tuż przed moim przyjazdem do was miejscowy duszpasterz Bractwa rozpoczął cykl katechez o stanie wyższej konieczności, zapowiedział, że już niedługo w Bractwie planowane są święcenia biskupie, więc już nam o tym wszystkim trzeba myśleć, drodzy wierni.

Rozpoczynając od początku: jak wszyscy doskonale wiemy, w latach 60. ubiegłego wieku rozpoczęła się jawna rewolucja w Kościele. Wrogowie Kościoła, którzy go od dekad infiltrowali, przystąpili do otwartego ataku. Poprzez antysobór Watykański II zostało, moi drodzy, zapoczątkowane budowanie nowej religii, kościoła człowieka, który ma zastąpić Kościół Boży. I w latach 60., kiedy to trwały obrady Soboru Watykańskiego II, co przerażające, tylko niewielka część ojców soborowych dostrzegła, jak niebezpieczne są dwuznaczności zawarte w soborowych tekstach. Próbowali się oni zorganizować. Jednym z przywódców tej grupy stawiającej opór modernizmowi był francuski arcybiskup Marcel Lefebvre. Ta grupa ojców świadomych, walczących przeciwko modernizmowi, była naprawdę mała — około 10% ojców soborowych. Reszta była bądź liberalna, bądź byli to duchowni, pasterze niemi, obojętni, zarażeni liberalizmem, wierzący w hasło porozumienia Kościoła ze światem.

Kiedy obrady Soboru Watykańskiego II kończyły się, coraz bardziej jasne stawało się, że te dwuznaczności zawarte w tekstach soborowych zostaną wykorzystane przez wrogów Kościoła do tego, by Kościół katolicki niszczyć. Arcybiskup Lefebvre mówił o tym, że istnieje Kościół katolicki i kościół soborowy, i każdy, kto pragnie uratować swoją duszę, musi odciąć się od kościoła soborowego. Pobudzony przez Bożą Opatrzność, założył on Bractwo Kapłańskie Świętego Piusa X, którego celem było stawianie oporu modernizmowi. Była to walka z rewolucją posoborową, która prowadziła do zniszczenia katolickiej wiary.

KONSEKRACJE 1988 ROKU

Arcybiskup Lefebvre od początku swojej działalności powoływał się na stan wyższej konieczności. Tłumaczył, że to, co robi, nie wynika z jego osobistej fanaberii, z jego przywiązania do jakichś form liturgicznych. To, co robił, wynikało z konieczności ratowania wiary. Stan wyższej konieczności w skrócie oznacza, że możemy poświęcić dobro niższego rzędu w celu ratowania dobra wyższego rzędu. Tutaj na ziemi tym dobrem najwyższym jest dla nas katolicka wiara, bez której nie możemy uratować swojej duszy; są ważnie sprawowane, ważnie i godnie sprawowane sakramenty święte, najświętsza ofiara Mszy świętej. Poprzez sakramenty przecież udzielana jest nam Boża łaska. Biskup Lefebvre stanął do walki po to, aby te skarby zachować, te największe skarby, które tutaj na ziemi mamy. I od samego początku jasno na to wskazywał: „Moim celem jest obrona wiary. Mamy do czynienia z zamachem przeciwko Kościołowi. Mamy do czynienia z antykościołem, z kościołem soborowym, który ma zastąpić Kościół katolicki. I nie możemy się na to zgodzić. Nie możemy być posłuszni tym, którzy Kościół niszczą. Nie możemy przechodzić obojętnie, milczeć wobec herezji, wobec bluźnierstw przeciwko naszemu Panu Jezusowi Chrystusowi".

I przez te lata 70., 80., 90. Bractwo Kapłańskie Świętego Piusa X odegrało bardzo istotną, historyczną, epokową rolę. Pozwoliło, moi drodzy, na to, aby skarb katolickiej Tradycji został zachowany. W 1988 roku arcybiskup Lefebvre, który przez kilka lat prowadził rozmowy z Rzymem, próbując wytłumaczyć hierarchom rzymskim, że pobłądzili, że to, co oni głoszą, posoborowa doktryna, jest doktryną fałszywą,

heretycką — jednak te rozmowy do niczego nie doprowadziły. To byli ludzie i są do dnia dzisiejszego ludzie całkowicie zaślepieni przez zło. Ludzie, do których żadne logiczne argumenty nie docierają. Ludzie w najmniejszym stopniu niezainteresowani prawdą. Jak arcybiskup Lefebvre, zdając sobie sprawę z tego, z kim ma do czynienia, w 1988 roku konsekrował czterech biskupów bez mandatu papieskiego. Sam w sobie taki czyn jest czymś złym. Biskupów w Kościele mianuje papież. Biskupów konsekruje się na podstawie mandatu ze Stolicy Apostolskiej. Arcybiskup Lefebvre zdawał sobie sprawę z tego, że uzyskanie takiego mandatu jest niemożliwe. Zdawał sobie sprawę z tego, że mając 83 lata, chorując na nowotwór, będzie odpowiadał przed Panem Bogiem za straszliwe zaniechanie. Zdawał sobie sprawę z tego, że jest jednym z nielicznych biskupów na świecie, którzy sprzeciwiają się posoborowej religii. Zdawał sobie sprawę z odpowiedzialności ciążącej na jego barkach, odpowiedzialności za przetrwanie katolickiego kapłaństwa, za przetrwanie sukcesji apostolskiej, za zachowanie katolickiej wiary, Mszy świętej wszech czasów. I mając na uwadze te dobra, które wymagały ratowania wobec ataku podjętego na nie przez modernistów, nie mógł oglądać się na przepisy prawne. Starożytni Rzymianie mawiali: *Inter arma silent leges* — w czasie wojny milkną prawa. Nie można prawa ustanowionego dla czasów pokoju stosować w czasach wojny.

Kochani moi, ten historyczny, wielki akt odwagi arcybiskupa Lefebvre spotkał się oczywiście z nienawistną reakcją posoborowej hierarchii: ekskomunika, oskarżenia, wyzwiska. Jego nazwisko stało się synonimem słowa „odszczepieniec", „schizmatyk", „buntownik". Poświęcił on swoje dobre imię dla ratowania Kościoła, dla zachowania katolickiej wiary.

ROZMOWY Z RZYMEM

Niestety, moi drodzy, oczywistym jest, że tam, gdzie dzieje się coś dobrego, pojawia się diabeł, który to dobro próbuje zniszczyć. I już w latach 90. taki atak diabła rozpoczął się. Ambasador Republiki Francuskiej we Włoszech, pan Pérol, wpadł na szatański pomysł, że należy pogodzić Tradycję katolicką z posoborowiem. I w jego apartamencie w Paryżu już w latach 90. rozpoczęły się przyjacielskie spotkania pomiędzy kapłanami Bractwa Kapłańskiego Świętego Piusa X, z błogosławieństwem przełożonego tego zgromadzenia, biskupa, oraz kapłanami z różnych wspólnot indultowych czy struktur posoborowych. W przyjaznej atmosferze, przy dobrej kawie i winie, zastanawiano się, w jaki sposób można by dojść do porozumienia, w jaki sposób dogadać się. Te spotkania, moi drodzy, zaowocowały tym, że w roku jubileuszowym 2000 Bractwo Świętego Piusa X otrzymało zgodę na zorganizowanie oficjalnej pielgrzymki do Rzymu. Udostępniono pielgrzymom bazyliki papieskie, gdzie mogli oni modlić się. Także zaproszono czterech biskupów Bractwa na obiad do kardynała Castrillóna Hoyosa, ówczesnego prefekta Kongregacji do spraw Duchowieństwa. Kiedy to zaproszenie zostało do biskupów Bractwa skierowane, jeden z nich, pewien angielski biskup, stwierdził: „Wasza Eminencjo, problemem jest to, że wyznajemy dwie różne religie". Pozostali biskupi nie dostrzegli, że jest to pułapka. Zapomnieli o przestrodze arcybiskupa Lefebvre, który powtarzał: „Niemożliwe jest żadne porozumienie praktyczne bez porozumienia doktrynalnego. Jeżeli soborowa hierarchia nie nawróci się na wiarę katolicką, to prowadzenie jakichkolwiek rozmów z nimi nie ma żadnego, żadnego sensu". I sensu tym rozmowom nie nada dobra włoska pizza, spaghetti, wino czy cokolwiek by zaserwowano. Bez wiary, wspólnej wiary, nie ma mowy o jedności.

Niemniej wielu duchownych Bractwa Kapłańskiego Świętego Piusa X uległo urokowi rzymskich marmurów i te relacje, wbrew woli założyciela, stawały się coraz intensywniejsze. I już w latach 2000. obserwować można stopniowo coraz bardziej miękkie stanowisko Bractwa wobec kościoła soborowego, czego byłem zresztą też sam świadkiem w seminarium Bractwa w Zaitzkofen w Niemczech. To było już inne Bractwo niż to, którego obraz miałem na podstawie kazań, książek arcybiskupa. I tak, moi drodzy, te rozmowy, ten dialog stawał się coraz intensywniejszy, spotkania coraz częstsze. Bractwo powoli odchodziło od praktyki swojego założyciela, chociażby udzielania warunkowo, *sub conditione*, sakramentu bierzmowania i sakramentu święceń kapłańskich. No bo jakże tu kwestionować kapłaństwo tych, z którymi tak dobrze nam się rozmawia, którzy są dla nas tacy mili, którzy wykonują wobec nas kolejne gesty przyjaźni? Byłoby wielkim nietaktem, gdybyśmy poruszali teraz kwestię tego, czy są oni rzeczywiście kapłanami, biskupami, czy nie. Byłoby wielkim nietaktem, gdy-

byśmy wytykali im, że są wyznawcami herezji, że nie mają katolickiej wiary.

PREAMBUŁA DOKTRYNALNA 2012

Te rozmowy stały się wreszcie oficjalne. Powołano komisję ze strony Watykanu, ze strony Bractwa komisję teologiczną, która miała doprowadzić do porozumienia, i do takiego porozumienia niemalże doszło. W roku 2012 biskup Fellay przedłożył kardynałowi Levadzie, ówczesnemu prefektowi Kongregacji Nauki Wiary, projekt preambuły doktrynalnej, pewnego porozumienia doktrynalnego, w którym odnajdujemy cały szereg skandalicznych punktów: począwszy od uznania magisterium Soboru Watykańskiego II odczytywanego w duchu Tradycji — hermeneutyka ciągłości Benedykta XVI — uznania ważności i legalności, prawowitości *Novus Ordo Missae*, posoborowych sakramentów i tak dalej. Ta deklaracja tak dalece odpowiadała oczekiwaniom Rzymu, że Rzym gotów był w czerwcu 2012 roku podpisać dokumenty i ustanowić prałaturę personalną dla Bractwa Kapłańskiego Świętego Piusa X, nadać mu osobowość prawną w strukturach posoborowych. Już biskup Fellay witał się z gąską.

Wtedy pewien angielski biskup, biskup Williamson, namówił swoich współbraci w episkopacie, biskupa Tissier de Mallerais i biskupa de Galarreta, do tego, aby temu porozumieniu się sprzeciwić. Napisali oni wspólnie list do przełożonego Bractwa, w którym w bardzo ostrych słowach zaprotestowali przeciwko jakiemukolwiek porozumieniu praktycznemu bez porozumienia doktrynalnego. Zaprotestowali oni przeciwko zdradzie walki, którą rozpoczął arcybiskup Marcel Lefebvre. List ten wyciekł do mediów i zrobiła się wrzawa. I wówczas rzymska hierarchia odwołała czerwcowy termin i powiedziała biskupowi Fellay, że musi zrobić porządek we własnych szeregach. We własnych szeregach. Cóż to oznaczało? Jeszcze tego samego roku, w październiku, z Bractwa został wyrzucony biskup Williamson za sprzeciw wobec polityki prowadzonej przez przełożonych.

TAJNE ROZMOWY Z HUONDEREM

Drodzy wierni, w kolejnych latach dialog z posoborową hierarchią prowadzony był już w ukryciu, w tajemnicy. Przez kolejne lata w imieniu Bergoglia tym negocjatorem był pewien szwajcarski biskup żydowskiego pochodzenia, czym sam się chlubił, biskup Huonder, ordynariusz diecezji Chur w Szwajcarii, który w tajemnicy spotykał się z biskupem Fellay, z wybranymi kapłanami Bractwa Kapłańskiego Świętego Piusa X, aby omawiać warunki pojednania. Te spotkania odbywały się w Szwajcarii, nieopodal St. Gallen — i gdzieś tam myśli nasze wędrują ku mafii ze St. Gallen. Może kardynał Danneels, nieżyjący już arcybiskup Brukseli, który na konferencji prasowej, na której prezentowano jego biografię, sam użył tego sformułowania, mając na myśli grupę kardynałów, biskupów, teologów posoborowych, którzy spotykali się w St. Gallen i działali w celu wprowadzenia na Watykan pewnego kardynała z Argentyny. Niemniej jednak te spotkania pomiędzy biskupem Huonderem a przedstawicielami Bractwa odbywały się. Przez lata były ukrywane. Udawano, że żadnych kontaktów nie ma, nic poważnego się nie dzieje. Zaprzeczają temu zarówno poufne notatki, które wyciekły z domu generalnego w Menzingen, przedstawiające szczegóły tych rozmów, jak i również list kardynała Gerharda Müllera, ówczesnego prefekta Kongregacji Nauki Wiary, przewodniczącego Papieskiej Komisji *Ecclesia Dei*, do biskupa Huondera, w którym to liście, powołując się na rozmowę z argentyńskim jezuitą, Müller potwierdzał umocowanie biskupa Huondera do prowadzenia dialogu z Bractwem Kapłańskim Świętego Piusa X.

Ten dialog, moi drodzy, wydawał bardzo konkretne owoce. Z jednej strony Bractwo zaprzestało krytykowania, wytykania herezji argentyńskiego jezuity. A z drugiej strony Rzym przynosił Bractwu kolejne podarki. W 2015 roku Bractwo Kapłańskie Świętego Piusa X otrzymało od Franciszka jurysdykcję do słuchania spowiedzi. W kolejnych latach jurysdykcję do błogosławienia związków małżeńskich czy też zgodę na udzielanie święceń kapłańskich bez zgody biskupów miejsca. Więc te ustępstwa ze strony Bractwa były sowicie przez posoborową hierarchię nagradzane.

UTRATA STANU WYŻSZEJ KONIECZNOŚCI

Ale musimy sobie teraz coś uświadomić. A mianowicie, jeżeli Bractwo zaczęło te podarki przyjmować, jeżeli Bractwo przyjęło chociażby jurysdykcję do słuchania spowiedzi, błogosławienia małżeństw, to oznacza, że straciło ono prawo do powoływania się na stan wyższej konieczności. To oznacza, że Bractwo, jego przełożeni, doszli do przekonania, że nie istnieje już zagrożenie dla wiary uzasadniające nieposłuszeństwo, nieprzestrzeganie norm prawa kanonicznego, że mamy do czynienia z prawowitą katolicką hierarchią. Kiedy Bergoglio udzielił jurysdykcji do słuchania spowiedzi, do rozgrzeszania, Bractwo wysłało list z podziękowaniami dla najwyższego pasterza za udzieloną im jurysdykcję. A więc swoimi działaniami przełożeni Bractwa potwierdzili, że mamy do czynienia z normalnością w Kościele, że nie ma już potrzeby stawiania komukolwiek oporu, że mamy do czynienia z prawowitą hierarchią.

Kiedy biskup Williamson w 2015 roku konsekrował pierwszego biskupa — po opuszczeniu, po wyrzuceniu z FSSPX biskupa Faure — Bractwo opublikowało komunikat, w którym te święcenia potępiło. Podobnie jak i oczywiście bergogliański Rzym. Bractwo wskazało, że nie ma żadnych podstaw, aby porównywać sytuację z 1988 roku, kiedy konsekrował arcybiskup Lefebvre, z sytuacją w roku 2015. Innymi słowy, sytuacja w roku 2015 jest już tak dobra, że żaden stan wyższej konieczności nie istnieje. Nie ma już potrzeby zachowywania katolickiego kapłaństwa przed próbą jego zniszczenia. Nagle ci, którzy byli wrogami katolickiej Tradycji, stali się przyjaciółmi, przynajmniej w oczach biskupa Fellay i jego kompanii, wierni.

I oto po ponad dziesięciu latach przychodzi styczeń roku 2026 i kapłan posługujący w kaplicy Bractwa zapowiada wiernym cykl katechez na temat stanu wyższej konieczności. Ale jak to? Gdzie był ten stan wyższej konieczności przez ostatnie kilkanaście lat? Kościół, moi drodzy, to nie jest prywatny folwark. Wiara katolicka, moi drodzy, to rzecz najważniejsza i nie można wiary katolickiej sobie lekceważyć czy traktować jako element jakichś rozgrywek. To nie jest tak, że ksiądz Pagliarani, ksiądz Stehlin[?] mają teraz jakąś wajchę i mogą sobie przekręcać, i raz mówić: jest stan wyższej konieczności, raz go nie ma, w zależności od swojego interesu. Kościół katolicki, moi drodzy, działa na podstawie prawa, prawa kanonicznego, którego nie można lekceważyć. Jeżeli doszliście do przekonania, że mamy do czynienia z prawowitą hierarchią, która może wam dawać jurysdykcję, to jakim prawem nagle chcecie stwierdzić, że możecie konsekrować biskupów bez zgody Leona? Trzeba być w życiu konsekwentnym.

PO ŚMIERCI FRANCISZKA

I w grudniu ubiegłego roku słyszymy wypowiedź księdza Pagliarani, przełożonego FSSPX, który stwierdza: po śmierci Franciszka sytuacja zmusza nas do konsekrowania biskupów. A co takiego stało się po śmierci Franciszka, od maja ubiegłego roku do dziś, że nagle Bractwo czuje się do czegoś zmuszone? A przez ostatnie kilkanaście lat z czym mieliśmy do czynienia? Z czym mieliśmy do czynienia, kiedy Bractwo robiło kolejne małe deale z posoborową hierarchią? Kiedy się dogadywało po cichu z biskupem Huonderem na tajnych spotkaniach? Wtedy było wszystko w porządku. To co takiego się zmieniło? Wszystko było w porządku, kiedy Bergoglio kłaniał się Pachamamie, kiedy wydawał *Amoris laetitia* [...]. No co takiego mogło się zmienić po śmierci Franciszka? Przecież jego truchło leży w bazylice Matki Bożej Większej. Ani nie mówi, ani się nie rusza. To co takiego biedny [?] zrobił, że nagle teraz ksiądz Pagliarani czuje się zmuszony, żeby organizować konsekracje biskupie?

Drodzy wierni, w listopadzie ubiegłego roku nadworny teolog kościoła soborowego, kardynał Fernández, opublikował skandaliczny dokument, w którym zanegował tytuły Matki Najświętszej: Współodkupicielka i Pośredniczka wszelkich łask. Swoją bandycką ręką chciałby obrabować Matkę Najświętszą z tego, czego nie otrzymała ona od jakiegoś człowieka, ale od samego Pana Boga. Ta szczególna rola, którą odgrywa w historii zbawienia, odgrywa ją z woli samego Pana Boga, nie z woli jakiegokolwiek człowieka. I żaden apostata nie ma prawa Matki Najświętszej próbować obrabować, okraść. I co ciekawe, dowiaduję się, że już po wydaniu tego dokumentu w Rzymie, w Kongregacji — Dykasterii Nauki Wiary, jak to teraz się mówi — stawia się delegacja kapłanów FSSPX, z przełożonym jednego z dystryktów na

czele, i prowadzą sobie jakieś rozmowy. Już im nie przeszkadza Fernández obrażający Matkę Bożą.

Kochani moi, musimy sobie uświadomić i jasno to powiedzieć: stan wyższej konieczności trwa nieprzerwanie od czasu Soboru Watykańskiego II. Od czasu Soboru Watykańskiego II jesteśmy bowiem świadkami prób zniszczenia katolickiej wiary, które, jak widać, doprowadziły do tego, że większość ludzi dzisiaj na świecie tej wiary nie ma. Cała masa współczesnych tradycjonalistów przekonanych, że są katolikami, katolikami nie są. Jeśli się nie opamiętają, nie nawrócą, to skończą w piekle. Cała masa kapłanów tak zwanej Tradycji nie ma wiele wspólnego z katolicyzmem. Swoimi działaniami Pana Boga obrażają, nie są sługami Boga w Trójcy Świętej Jedynego, ale są małymi politykami, próbującymi tu i tam coś ugrać, i grają nawet Mszą świętą, katolickim nauczaniem. To nie jest, moi drodzy, duch Boży, to jest duch z piekła rodem. Bo jeżeli biskupi, księża nie widzą problemu w tym, w co wierzy chociażby Fernández, jeżeli potrafią się z nim spotykać, prowadzić rozmowy w sprawie jakiegoś porozumienia, to musimy się zapytać, czy przypadkiem i oni nie mają dzisiaj wiary Fernándeza. Jeżeli tak, to ratuj się, kto może, uciekać, gdzie pieprz rośnie.

Arcybiskup Lefebvre, patrząc na to, co dzieje się dziś z FSSPX, musi być przerażony.

LIST DO LEONA XIV

Co uczyniono z Bractwem, które stworzył na fundamencie walki, na fundamencie walki? Dopuściło się ono, drodzy wierni, zdrady: zdrady założyciela, zdrady naszego Pana Jezusa Chrystusa. Teraz będziemy pewnie w najbliższych tygodniach, miesiącach świadkami zachwytów: „No jak to dobrze, bo Bractwo jest gotowe biskupów konsekrować. O, jak to dobrze nas przygotowują". Pewnie będziecie to słyszeć. Ale przecież takie balony próbne wypuszczane były nie tylko w Polsce, także w innych krajach. Gdzieś tam na prowincji ksiądz jakiś coś brzdęknął, że będą konsekracje biskupie. We Francji to robili, w Niemczech i w Stanach Zjednoczonych, żeby zobaczyć, jakie będą reakcje. Jakie będą reakcje.

W tym samym czasie ksiądz Pagliarani, pytany przez starszych kapłanów Bractwa, co dalej, odpowiada z rozbrajającą szczerością: „No, nie możemy sobie pozwolić na konsekrację biskupów bez mandatu papieskiego, bo młode pokolenie księży tego nie zaakceptuje". Ale kto to młode pokolenie księży wykształcił? Kto nauczył ich służalczości wobec herezji i heretyków? Kto, moi drodzy, jest za to odpowiedzialny? No nikt inny jak ci, którzy wykładają w seminariach Bractwa. Więc czemu ksiądz Pagliarani nagle tak użala się nad własnymi kapłanami?

Ze Szwajcarii dochodzą nas słuchy, jak ma to teraz wyglądać, jakie kroki mają być przedsięwzięte. A no, moi drodzy, nic wielkiego. Mianowicie ma zostać skierowany do Leona list analogiczny do tego, który jakieś półtora roku temu został wysłany do argentyńskiego jezuity, z prośbą o łaskawe udzielenie zgody na wyświęcenie biskupów w Bractwie. I w Menzingen zakładają, że takie rozmowy mogą trwać trzy lata, a może cztery, a może pięć, kto wie. W każdym razie ci bardziej niecierpliwi wierni, którzy widzą problem, mają zostać uspokojeni. A przecież mówimy o stanie wyższej konieczności, przygotowujemy się, a czas będzie płynąć i pewnego dnia, może za trzy lata, może wcześniej, może później, albo usłyszymy, że dokonują konsekracji, powołując się na stan wyższej konieczności. Pytanie: gdzie był ten stan przez ostatnie lata? Skoro potępiliście biskupa Williamsona, potępialiście arcybiskupa Viganò, i nagle, cóż, nagle dostrzegacie, że jest jakiś problem z kościołem soborowym, jest jakieś zagrożenie dla wiary, to gdzie było ono przez ostatnie lata? Albo, moi drodzy, zgodę dostaną, ale kandydaci będą dobrze dobrani: tacy bergogliańsko-leonowi, właściwie myślący, ludzie otwarci, gotowi zawsze i wszędzie na dialog.

TA SAMA BŁĘDNA ŚCIEŻKA

Drodzy wierni, miejmy to zatem przed oczyma i pamiętajmy, że już święty Paweł Apostoł przepowiadał, że przyjdzie taki czas, w którym ludzie odwrócą słuch od słuchania prawdy. Odwrócą i zwrócą się do takich, którzy będą mówić to, co chcą usłyszeć, do fałszywych proroków. Wydaje się, że w takim czasie przychodzi nam dzisiaj żyć. I to, co może przerażać, to to, że historia, która rozegrała się w latach 60. w czasie Drugiego Soboru Watykańskiego, jakby się powtarzała na naszych oczach. Te same metody, ta

sama błędna ścieżka, poszukiwanie porozumienia z duchem tego świata. I rezultat będzie ten sam: zdrada naszego Pana Jezusa Chrystusa i utrata katolickiej wiary. I utrata katolickiej wiary. Tą drogą kroczy dziś Bractwo Kapłańskie Świętego Piusa X. I strzeżmy się, abyśmy nigdy na tę drogę nie wstąpili.

Amen.